

JOANNA JANUS

## Polskie plany akcji prewencyjnej w roku 1933

26 stycznia 1934 r. podpisana została w Berlinie polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy. Istnieje szereg przesłanek pozwalających przypuszczać, iż ułożenie stosunków z Niemcami na drodze traktatowej było konsekwencją odrzucenia przez mocarstwa zachodnie propozycji Józefa Piłsudskiego, zalecającej podjęcie zdecydowanych kroków przeciwko Niemcom. Wobec silnych nastrojów pacyfistycznych, z którymi musiały się liczyć rządy zachodnich demokracji, każda propozycja nie wykluczająca użycia siły musiała być przedkładana w sposób dyskretny. W przeciwnym razie Polska mogłaby zostać oskarżona o zamiary agresywne, a Niemcy uzyskałyby dodatkowy argument na rzecz likwidacji ograniczeń w zbrojeniach. W efekcie udokumentowanie inicjatywy Piłsudskiego napotyka nadal na poważne trudności.

Za pierwszą próbę pobudzenia Zachodu do działania uważane jest wpłynięcie kontrtorpedowca „Wicher” do portu gdańskiego 14 czerwca 1932 r. w celu powitania brytyjskiej eskadry. Krok ten został uczyniony wbrew zakazowi władz Wolnego Miasta, zaś dowódca okrętu otrzymał od Piłsudskiego rozkaz otwarcia ognia w razie niemieckiej prowokacji. W tym dniu redaktor „Gazety Polskiej”, Bogusław Miedziński, który utrzymuje, iż przez cały czas trwania polskiej sondazy był o nich informowany, miał od Becka otrzymać następujące oświetlenie polskiego posunięcia: „rozpoczęliśmy już «sondowanie» gruntu we Francji i Anglii, aby wybadać, jaka jest ich reakcja na marsz Hitlera do władzy pod sztandarem pełnej odbudowy potęgi militarnej Niemiec [...]. Sfery polityczne francuskie i angielskie nie tylko nie biorą pod uwagę postawienia temu zapory, ale traktują zamiary niemieckie tak, jakby one były już faktami dokonanymi, jak gdyby ten «tygrys» odhodował już sobie zęby i pazury [...]. Obecnie i w ciągu paru najbliższych lat układ sił jest taki, że «tygrysa» można bez ryzyka osadzić na miejscu. Siły francuskie i polskie na lądzie, a angielskie i francuskie na morzu i w powietrzu są na to wystarczająco przygotowane”. Incydent z „Wichrem” miał więc służyć unaocznieniu słabości Niemiec<sup>1</sup>. Po kilku tygodniach Beck powrócił do tematu: „Jak wiesz, «tygrys» nie skoczył, pobiegł tylko ze skargą do Genewy”. Dodał też z zadowoleniem, iż francuskie czynniki wojskowe

<sup>1</sup> B. Miedziński, *Pakty wilanowskie*, Kultura, nr 7/8 (189/190), Paryż 1963, s. 122.

zrozumiały cel incydentu gdańskiego i przesłały w drodze nieoficjalnej wyrazy uznania, zadowolenia oraz nadziei, że ich politycy skorzystają z pokazu<sup>2</sup>.

Ze słów Miedzińskiego należałoby wnioskować, że pewne sondáže podjęto już przed 14 czerwca 1932 r., zaś wydarzenia tego dnia miały służyć „ośmieleniu” Zachodu. Jednakże dotychczas nie mamy żadnych danych pozwalających wyświecić, w jaki sposób były prowadzone.

### MISJA JERZEGO POTOCKIEGO: STYCZEŃ 1933

W styczniu 1933 r. do Paryża wysłany został hrabia Jerzy Potocki. Cel jego misji, mimo ogłoszenia kilku relacji, nadal nie jest w pełni wyjaśniony. Zapewne jednak otrzymał on zadania specjalne, których nie chciano powierzyć normalnym „kanałom” dyplomatycznym.

Pod koniec grudnia 1932 r. Potocki został nagle wezwany do Warszawy telegramem ministra Becka. W Belwederze przyjął go Piłsudski, udzielając ściśle sprecyzowanych dyspozycji: Potocki miał pojechać do Paryża i za pośrednictwem ambasadora Alfreda Chłapowskiego uzyskać audiencję u ówczesnego premiera i ministra spraw zagranicznych Francji – Josepha Paul-Boncoura. Jak zanotował później hrabia, jego zadaniem było przekazanie „ostrzeżenia” Marszałka oraz jego poglądu na „pewne machinacje państw zachodnich”, dążących pod wpływem Beneša do zneutralizowania polskich wystąpień na forum Ligi Narodów w debacie dotyczącej spraw rozbrojenia. Rozmowa z Piłsudskim trwała dość długo, gdyż Potocki musiał zapamiętać wszystkie szczegóły instrukcji bez sporządzania notatek. Otrzymał też polecenie nieujawniania celu swego przyjazdu wobec Chłapowskiego<sup>3</sup>.

Wkrótce potem ambasador został uprzedzony o przyjeździe Potockiego listem Becka, datowanym już w styczniu 1933 r. Minister zawiadamiając o konieczności przeprowadzenia rozmów z Paul-Boncourem przez osobę specjalnie w tym celu wydelegowaną prosił o udzielenie Potockiemu pomocy, ułatwiającej spełnienie zadania. Pisząc o celu misji Beck stwierdzał jedynie, że ma ona związek „z szeregiem posunięć w naszej polityce zagranicznej”. Zaznaczył też wyraźnie, iż ze względów taktycznych specjalnie zależało mu „by nie użyć w tym wypadku zwykłej drogi dyplomatycznej, gdyż w poruszonych przeze mnie kwestiach nie chcę na razie oficjalnie angażować Rządu”<sup>4</sup>. Jest to ważne zdanie. Sugeruje ono bowiem wysunięcie przez rząd polski jakiejś ryzykownej propozycji, której przyjęcia nie był pewien.

Drugi list, tego samego autorstwa, skierowany został do Paul-Boncoura i prawdopodobnie wręczyć go miał Potocki. Jest w nim mowa o „pewnych kwestiach”,

---

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> P. Wandycz, *Jeszcze o misji Jerzego Potockiego w 1933 roku*, *Zeszyty Historyczne*, z. 18, Paryż 1970, s. 82.

<sup>4</sup> J. Szembek, *Diariusz i Teki Jana Szembeka 1935 – 1945*, (cyt. dalej: *Diariusz Szembeka*) t. I, Londyn 1964, dok. 2, s. 5; P. Wandycz, *Trzy dokumenty: Przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, *Zeszyty Historyczne*, z. 3, Paryż 1967, s. 10.

uważanych przez Becka za niezmiernie ważne, na które pragnie on zwrócić uwagę adresata w drodze bezpośredniej wymiany zdań. Na koniec Beck prosił o dobre przyjęcie wysłannika, mającego przekazać „wszystko to, co w chwili obecnej szczególnie zajmuje rząd i opinię publiczną w Polsce”. „Potocki – pisał Beck – zobowiązany jest zdać mi dokładną relację na temat Pana opinii o problemach, które sam Panu przedstawi”<sup>5</sup>. Analizując ów list Piotr Wandycz doszedł do wniosku, że z początkiem 1933 r. centralnym problemem wywołującym zaniepokojenie w Warszawie i wymagającym wydelegowania specjalnego wysłannika do premiera Francji mogły być tylko zbrojenia niemieckie<sup>6</sup>.

Co działo się dalej wiemy z zapisków Potockiego. Po przybyciu do Paryża zgłosił się on do Chłapowskiego. Obaj byli nieco zażenowani. Ambasador bowiem miał się starać o audiencję w nieznanym sobie sprawie, co było sprzeczne z normalną praktyką dyplomatyczną. Podczas wizyty na Quai d’Orsay Paul-Boncour „pięknie wysłuchał” Potockiego, gdyż „był w zasadzie dobrym przyjacielem Polaków i nie miał wobec Polski żadnych fałszywych intencji”. Na koniec przyrzekł, że „nie odejdzie od linii tradycyjnej i nie da się złapać w sieć intryg beneszowskich, które popierane były po kryjomu przez Anglików”. „Wypadła ta audiencja tak, że nie przywożem żadnego odręcznego listu ani nie otrzymałem żadnego pisma od premiera Francji, a wszystko skończyło się ustnie na skorygowaniu pewnych posunięć, które według zdania Komendanta były szkodliwe dla polityki zagranicznej Polski” – zanotował Potocki<sup>7</sup>.

Józef Potocki, cioteczny brat Jerzego był jedną z nielicznych osób poinformowanych o jego misji. Zapytywany przez Wandycza o jej kulisy określił ją jako „balon próbny” dotyczący nawiązania „jakiegoś bezpośredniego kontaktu z Paryżem”, głównie w związku z sytuacją na terenie Ligi Narodów. W liście z 8 października 1961 r. pisał on: „Nie mam żadnych danych do sądzenia, aby w czasie jednej rozmowy Jerzego Potockiego z Paul-Boncourem dyskutowana była sprawa wojny prewencyjnej”<sup>8</sup>. Podstawą tej opinii miały być zapiski śp. Jerzego. W niespełna trzy lata później, 20 kwietnia 1964 r., Józef Potocki napisał kolejny list, skierowany do wydawcy „Dzienników Szembeka”, Tytusa Komarnickiego. Tym razem utrzymywał, że kuzyn opowiedział mu na parę lat przed śmiercią o swej wizycie w Paryżu zimą 1933 r. Jej celem było przeciwdziałanie Benešowi na gruncie Ligi Narodów. W dalszej części listu następowały cytaty ze znanych nam już notatek Jerzego Potockiego<sup>9</sup>. Zdaniem Wandycza wyjaśnienie to jest mało przekonujące i rzeczywisty cel misji pozostaje do ustalenia<sup>10</sup>. Ze stanowiskiem tym polemizuje Henry Rollet przypomi-

<sup>5</sup> *Diariusz Szembeka*, t. I, dok. 4, s. 6 – 7; P. Wandycz, *Trzy dokumenty...*, s. 8 – 9.

<sup>6</sup> P. Wandycz, *Trzy dokumenty...*, s. 11.

<sup>7</sup> Tenże, *Jeszcze o misji...*, s. 83.

<sup>8</sup> Tenże, *Trzy dokumenty...*, s. 11.

<sup>9</sup> *Diariusz Szembeka*, t. II, Londyn 1965, dok. 1, s. 3 – 4.

<sup>10</sup> P. Wandycz, *Jeszcze o misji...*, s. 83.

nając, iż w końcu grudnia 1932 r. Hitler nie był jeszcze u władzy, natomiast działalność „kręcącego się” na Quai d’Orsay „nieznużonego” Beneša powodowała niepokój kół rządowych Polski<sup>11</sup>.

Eks-premier Francji, Paul-Boncour, zapytany przez Wandycza w liście z 16 marca 1963 r. udzielił następującej odpowiedzi: „Nigdy nie byłem w kontakcie z hrabią Potockim i problemy były rozwiązywane między Beckiem a mną”<sup>12</sup>. Do stwierdzenia tego przychylił się kolejny kuzyn Jerzego, Roman. W rozmowie z Janem Ciałowiczem w listopadzie 1963 r. wyraził on przypuszczenie, iż Paul-Boncour ma rację, bo Jerzy z nim nie rozmawiał<sup>13</sup>.

Jednakże w „Le Temps” z 11 stycznia 1933 r. figuruje następująca wzmianka: „Premier Paul-Boncour i Pierre Cot, wiceminister spraw zagranicznych przyjęli wczoraj kolejno senatora Potockiego, członka senackiej komisji spraw zagranicznych Polski”<sup>14</sup>. Fakt spotkania Paul-Boncoura z Potockim potwierdza też raport „trés confidentiel” francuskiego ambasadora w Polsce – Laroche’a, noszący datę 14 stycznia i przeznaczony właśnie dla ówczesnego premiera Francji. Jego tematem jest rozmowa Laroche’a z Beckiem. Szef polskiej dyplomacji oświadczył, iż od momentu dojścia do władzy Paul-Boncoura zależało mu na wydelegowaniu doń wysłannika w celu „uzyskania dokładnych wyjaśnień co do punktów szczególnie interesujących Polskę”<sup>15</sup>. Dalej Laroche pisze: „Powiedziałem mu [Beckowi – J.J.], że jestem »au courant« spotkania, jakie Wasza Ekscelencja miał z hrabią Potockim. Minister nie miał jeszcze w swoim ręku szczegółów, które jego wysłannik, oczekiwany w tych dniach w Warszawie winien mu dostarczyć”. Nie chcąc uprzedzać tego raportu ambasador ograniczył się do poinformowania Becka, że niewątpliwie będzie zeń zadowolony. Jak zaznaczają wydawcy dokumentów, żadna wzmianka o spotkaniu Boncour – Potocki nie została odnaleziona w archiwach francuskiego MSZ. Zdaniem Wandycza może to świadczyć o tym, iż kierownictwu Quai d’Orsay zależało, by nie pozostał ślad rozmowy nadzwyczajnego wysłannika Piłsudskiego z premierem Francji<sup>16</sup>.

We wspomnianej już rozmowie z Ciałowiczem Roman Potocki ujawnił pewne ciekawe szczegóły. Oto po przybyciu do Paryża Jerzy odwiedził swego krewnego, mera Jana de Castellane, który poinformował go o nastawieniu francuskich kół poli-

---

<sup>11</sup> H. Rollet, *Deux mythes des relations franco-polonaises entre les deux guerres*, Revue d’histoire diplomatique 1982, nr 3/4, s. 238.

<sup>12</sup> P. Wandycz, *Trzy dokumenty...*, s. 11.

<sup>13</sup> J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921 – 1939*, Warszawa 1970, s. 194, przyp. 51.

<sup>14</sup> *Le Temps*, 11 I 1933, s. 2. O błędach występujących w literaturze poświęconej polskiej propozycji akcji prewencyjnej w: J. Janus, *Kilka wyjaśnień w sprawie „wojny prewencyjnej”*, Studia Historyczne, R. XXXV, 1992, nr 1 (136), s. 111 – 115.

<sup>15</sup> *Documents Diplomatiques Français 1932 – 1939*, 1<sup>e</sup> serie (1932 – 1935), t. II, Paris 1964, dok. 200, s. 451.

<sup>16</sup> P. Wandycz, *Jeszcze o misji...*, s. 81.

tycznych wobec Niemiec. Odradził mu też poruszanie sprawy ewentualnej wojny prewencyjnej, bowiem mogłoby to jedynie zaszkodzić Polsce. Potocki posłuchał tej rady i podczas pobytu we Francji nie powracał do tego tematu<sup>17</sup>.

Podsumowując ciagle ubogie informacje o paryskiej misji Potockiego można wysunąć kilka hipotez. Po pierwsze: jedynym jej celem było sparaliżowanie intryg Beneša. Czy jednak były one dla Piłsudskiego tak ważne, że wymagały specjalnego wysłannika i nadwyzwyczajnych środków ostrożności?

Wedle bardziej ryzykownej hipotezy rozmowa miała dwa tematy. Pierwszy już znamy, drugi, ten właściwy, utrzymywany byłby w ścisłej tajemnicy, również wobec ambasadora Laroche'a. Gdyby było inaczej, nie mógłby on zapewnić Becka, że będzie zadowolony, chyba że Paul-Boncour w styczniu 1933 r. skłonny był przyjąć polską sugestię, co jednak jest wątpliwe.

Wreszcie możliwość trzecia: Piłsudski wysyłając hrabiego do Paryża mógł mu zlecić wysondowanie stanowiska rządu francuskiego w sprawie ewentualnej akcji antyniemieckiej. Potocki spełnił polecenie i wyniki sondażu przedstawił Marszałkowi, lub też, idąc za radą Castellana, zrezygnował z poruszania tematu.

#### WIZYTA GEN. WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO W PARYŻU: LUTY – MARZEC 1933

Zagadnienia zbrojeń niemieckich dotyczyła z pewnością kolejna „misja”, skierowana do francuskich czynników wojskowych. Jak pisze Pobóg-Malinowski, już w końcu lutego 1933 r. Marszałek podjął w Paryżu „próbę sondażu polityczno-wojskowego”, proponując zarazem „radykalne uderzenie zapobiegawcze” przeciwko Hitlerowi. W myśl tej propozycji należało postawić Niemcom ultimatum w sprawie zbrojeń, a w razie jego odrzucenia wkroczyć zbrojnie do Rzeszy – armia polska do Prus i na Śląsk, francuska do Nadrenii, ze strony Anglii wystarczyłoby poparcie dyplomatyczne. Inicjatywę tę miał przekazać specjalny wysłannik – gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski<sup>18</sup>.

Pisząc o misji Wieniawy, Pobóg-Malinowski powołuje się na wiadomości uzyskane od Becka w grudniu 1939 r. w Brašov. Przybył on tam z zamiarem ustalenia roli, jaką odgrywał niegdyś Marszałek w dziedzinie polityki zagranicznej. Były szef polskiej dyplomacji spisywał właśnie swe wspomnienia i część z nich udostępnił gościowi. Było jednak sporo kwestii, na które nie znalazł on tam odpowiedzi. Jedną z nich była „wojna prewencyjna”. O wyjaśnienia prosił autora<sup>19</sup>. Podczas kilkudniowej wizyty Pobóg-Malinowski dowiedział się między innymi o „nieujawnionej dotąd przez nikogo roli Wieniawy w dziejach inicjatywy Marszałka”<sup>20</sup>. Z Rumunii udał się

<sup>17</sup> J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz...*, s. 184.

<sup>18</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864 – 1945*, t. II (1914 – 1939), Londyn 1983, s. 738 – 739.

<sup>19</sup> Tenże, *Na rumuńskim rozdrozu. Fragmenty wspomnień*, Warszawa 1990, s. 77 – 78

<sup>20</sup> Tenże, *Parę uwag o wojnie...*, s. 113.

do Włoch, gdzie spotkał się z Wieniawą. Ambasador potwierdził słowa Becka<sup>21</sup>. Pobóg powołuje się też na relację Kazimierza Papégo, komisarza RP w Gdańsku w 1933 r.<sup>22</sup>

Informacje zebrane przez Poboga potwierdza list Jadwigi Beck, wdowy po ministrze, do lorda Roberta Vansittarta. Jak z niego wynika, pani Beckowa dowiedziała się o „polskich posunięciach” dopiero w Rumunii. „Wiem – pisze ona – że Marszałek Piłsudski przed zawarciem naszego paktu z Niemcami chciał, żeby inni sąsiedzi Niemiec zrozumieli, że wojna przewencyjna byłaby najlepszym rozwiązaniem dla zabezpieczenia dłuższego pokoju! I nie chcąc oficjalnie angażować polskiego rządu, przeprowadzał badania opinii [...] w Paryżu przez generała Wieniawę-Długoszowskiego [...]”<sup>23</sup>.

Jan Ciałowicz po raz pierwszy usłyszał o propozycji Piłsudskiego odwiedzając Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (GISZ) 8 lub 9 kwietnia 1933 r. Tam dowiedział się, iż przed miesiącem Marszałek zwrócił się do Francji z zapytaniem, czy gotowa byłaby do wspólnej akcji zbrojnej przeciwko Niemcom. Wtedy też pułkownik dyplomowany Alfred Krajewski wspomniał, że do Paryża wyjeżdżał w celu przeprowadzenia rozmów z francuskim Sztabem Generalnym gen. Wieniawa-Długoszowski, zabierając ze sobą bardzo obszerny elaborat, zawierający informacje o zbrojeniach Niemiec. Wobec wątpliwości Ciałowicza, dotyczących możliwości rozpoczęcia przez nas działań wojennych, Krajewski odparł, iż cała sprawa jest już nieaktualna, bo „Francuzi nie chcą myśleć o wojnie”<sup>24</sup>.

Odmeldowując się u komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, gen. Tadeusza Kutrzeby, Ciałowicz powtórzył mu wiadomości usłyszane w GISZ-u. Generał był nieco zdziwiony poruszonymi tam tematami i uzupełnił je własnym komentarzem: „Nie chodziło zaraz o wojnę, ale o wysondowanie stanowiska Francuzów” i bagatelizując całą sprawę stwierdził, iż „takie rozmowy między sojusznicznymi sztabami w chwilach pewnego napięcia są zjawiskiem normalnym”. Dodał także, że początkowo to on miał jechać do Paryża, lecz Marszałek zaniechał tej myśli, by nie zwracać zbędnej uwagi na osobę wysłannika – Wieniawa udawał się na zjazd komatantów. Kutrzeba, wywodzący się z byłej armii austriackiej, nie mógłby tam pojechać pod tym pretekstem<sup>25</sup>. Dlaczego jednak dla przeprowadzenia zwykłych rozmów między-sztabowych potrzebny był pretekst?

Fakt wysłania Wieniawy do Paryża, dla zorientowania się, jak Francuzi zamierzają reagować na zbrojenia niemieckie i objęcie władzy przez Hitlera został też

---

<sup>21</sup> Tenże, *Najnowsza historia...*, s. 739, przyp. 106.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> *Final Report by Colonel Jozef Beck*, New York 1957, s. 62, odnośnik.

<sup>24</sup> J. Ciałowicz, *Tajemnica „Wojny przewencyjnej” w 1933 r.*, *Za i przeciw*, nr 27(68), 6 VII 1958, s. 2.

<sup>25</sup> Ibidem.

potwierdzony przez gen. Romana Abrahama<sup>26</sup>. Również w kwietniu 1933 r. Piłsudski rzekł do księcia Janusza Radziwiłła: „Zapuściłem sondę, ale Francja nie chce wojny i to za żadną cenę”<sup>27</sup>. O misji Weniawy słyszał też Jan Gawroński, w latach 1933 – 1938 poseł RP w Wiedniu<sup>28</sup>.

Stawia ją natomiast pod znakiem zapytania Rollet, stwierdzając, że pomiędzy 1 stycznia a 30 marca 1933 r. ani „Le Figaro”, ani „Le Temps” nie donosiły o jakimkolwiek kongresie kombatantów, zaś Weniawa nie potrzebował pretekstu, by przyjechać do Paryża<sup>29</sup>. Jednakże misja miała być utrzymana w tajemnicy i nie zwracać niczyjej uwagi; w tej sytuacji zjazd kombatantów byłby dogodną okazją.

Nie jest znana żadna relacja Weniawy dotycząca jego misji, prócz potwierdzającej słowa Becka, którą uzyskał w 1940 r. Pobóg-Malinowski. Pewne informacje zostały przekazane Ciałowiczowi przez gen. Władysława Sikorskiego. Po raz pierwszy poruszyli oni ten temat latem 1934 r. Generał wyraził się wówczas dość lekceważąco o zeszlórocznym pobycie Weniawy w Paryżu, dodając: „...gdybyśmy istotnie wysuwali z naszej strony jakieś poważniejsze propozycje, to Francuzi by mi o tym powiedzieli”<sup>30</sup>. Do tematu tego powrócili w kwietniu 1939 r.: Sikorski opowiadał, iż odwiedzając niedawno gen. Maurice’a Gamelina zapytał go, czy w 1933 r. Piłsudski występował z propozycjami wspólnej akcji antyniemieckiej. Ten odparł, iż wysłannik Piłsudskiego był u szefa Oddziału II, gen. Louisa Koeltza i wręczył mu dane o niemieckim pogotowiu wojennym, lecz jego nie odwiedził. Gamelin słyszał też, że wysłannik ów kontaktował się z generałami Henri Niessellem oraz Louisem Faury, a także z oficerami, którzy dawniej należeli do francuskiej misji wojskowej w Warszawie. Uważał jednak, że gdyby Piłsudski miał jakieś konkretne propozycje lub zapytania, to powinien był skierować swego wysłannika do niego lub do gen. Weyganda, którego jednak nie odwiedził w tym czasie żaden z polskich oficerów<sup>31</sup>.

Z wypowiedzi Gamelina nie wynika, by Weniawa rozmawiał z wyżej postawionym wojskowym poza pułkownikiem Koeltzem. Być może nie udało mu się do nich dotrzeć. Jego zalety znał wprawdzie Piłsudski, za granicą jednak zapewne uważano go bardziej za sympatycznego kompana, niż poważną osobistość polityczną.

W jednym punkcie wszyscy piszący o polskich propozycjach, czy też sondażach są zgodni: ich wynik był negatywny<sup>32</sup>. Według relacji gen. Abrahama we francuskim sztabie generalnym oświadczone Weniawie, że cały francuski plan operacyjny

---

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932 – 1938*, Warszawa 1965, s. 30 – 31.

<sup>29</sup> H. Rollet, op. cit., s. 241.

<sup>30</sup> J. Ciałowicz, *Tajemnica „Wojny przewencyjnej”...*, s. 2.

<sup>31</sup> Ibidem.

<sup>32</sup> *Final Report...*, s. 62; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 739.

ma charakter defensywny, przerobienie go na ofensywny wymagałoby dużo czasu, więc jakiegokolwiek kroki natury militarnej są nieaktualne<sup>33</sup>.

Piłsudski jednak – jak twierdzi Pobóg-Malinowski – nie uważał jeszcze sprawy za przesądzoną i postanowił poprzez stanowcze działanie pobudzić Francję do śmielszej decyzji. Pretekstu dostarczył incydent Westerplatte<sup>34</sup>. W odpowiedzi na niekorzystne dla Polski zarządzenie senatu gdańskiego w sprawie policji portowej, 6 marca 1933 r. wzmocniona została załoga polskiej placówki u wejścia do portu gdańskiego. Wyjaśniając znaczenie tej decyzji Miedzińskiemu, Beck powołać się miał na analogię do sprawy „Wichra”, z tą różnicą, że Hitler był już u władzy, wobec czego należało zaznaczyć, iż nie zmniejsza to gotowości Polski do obrony swych praw w Gdańsku. Minister – pisze Miedziński – odniósł wrażenie, że tym razem nasza „metoda pogładowa” spowodowała zastanowienie<sup>35</sup>. Wzmianki o niezdecydowaniu pewnych czynników francuskich znajdujemy też w innych opracowaniach. „Rząd francuski uznał, że Piłsudski oszalał i oszaleli jeden, czy dwaj generałowie francuscy, którzy podzielali jego poglądy” – napisał Aleksander Werth<sup>36</sup>. Według Roberta Della sztab francuski odpowiedział na polską propozycję, zaś rząd był jej przeciwny. Wspomina on swój pobyt w Paryżu latem 1933 r., kiedy to „człowiek stojący blisko Daladiera” powiedział mu, że władze francuskie zgodziłyby się na propozycję Piłsudskiego, gdyby rząd brytyjski zobowiązał się wysłać flotę do Hamburga<sup>37</sup>. Jeszcze dalej posuwa się Heinrich Fraenkel. Jego zdaniem tylko cud mógł uratować Hitlera i cud ten sprawił premier brytyjski Mac Donald; ostrzegając rząd francuski przed mieszaniem się do sporu polsko-niemieckiego zagroził, że Wielka Brytania wszelką interwencję będzie poczytywała za akt nieprzyjazny i zastrzega sobie równie nieprzychylną postawę<sup>38</sup>. Być może w twierdzeniach tych jest część prawdy, skoro podobnie pisze lord Vansittart: „Starym zwyczajem Francuzi może by zaryzykowali swoją broń, gdyby spotkali się z naszej strony z zachętą i pomocą. Nigdy nie byliśmy skłonni ruszyć jednym palcem dla Polski...”<sup>39</sup>. Dodać trzeba, że Vansittart jako wieloletni podsekretarz stanu w Foreign Office i zwierzchnik Specjalnych Służb Informacyjnych był jednym z najlepiej poinformowanych ludzi w Europie.

---

<sup>33</sup> J. Ciałowicz, *Tajemnica „Wojny przewencyjnej” ...*, s. 2.

<sup>34</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, s. 739.

<sup>35</sup> B. Miedziński, *Pakty wilanowskie*, s. 123.

<sup>36</sup> A. Werth, *The Last Days of Paris*, London 1940, s. 118 – 119.

<sup>37</sup> R. Dell, *The Geneva Racket 1920 – 1939*, London 1943, s. 200 – 204.

<sup>38</sup> H. Fraenkel, *Help Us Germans to Beat the Nazis!*, London 1941, s. 51 – 52.

<sup>39</sup> R. Vansittart, *The Mist Procession. The Autobiography of Lord Vansittart*, London 1956, s. 468 – 469. Zob. też: s. 412.



## CZY JEDNAK OFICJALNA PROPOZYCJA?

Według innej wersji oferta akcji prewencyjnej została oficjalnie złożona na Quai d'Orsay premierowi i ministrowi wojny Edouardowi Daladierowi bądź też ministrowi spraw zagranicznych Paul-Boncourowi.

Na tym stanowisku stoi francuska publicystka polityczna Genevieve Tabouis, utrzymująca doskonałe stosunki ze światem politycznym Europy. W pamiętniku *They Called Me Cassandra* opisuje ona swoje spotkanie z Beckiem, który wychodził z Quai d'Orsay w kwietniu 1933 r. Według Tabouis przybył on do Paryża z notą Piłsudskiego, zawierającą propozycję wkroczenia 5 polskich korpusów na teren Rzeszy, okupacji Prus Wschodnich i terytoriów po Odrę. Wojska francuskie miały w tym czasie okupować Zagłębie Ruhry, zaś Wielka Brytania udzielić poparcia dyplomatycznego. Beck osobiście wręczył notę Daladierowi i prócz niego nikt nie znał jej treści. Tabouis zaznacza, że nie ma jej w aktach francuskiego MSZ i jego sekretarz generalny, Alexis Léger nigdy jej nie widział. Nota pozostała bez odpowiedzi<sup>40</sup>. Wersję tę Tabouis podtrzymuje w kolejnej książce *Vingt ans de »suspense« diplomatique*, opisując szczegółowo paryską wizytę Becka, który wręczył Paul-Boncourowi (!) list osobisty Piłsudskiego, zawierający propozycję wojny prewencyjnej i zabiegał o francuską opinię w tej sprawie<sup>41</sup>.

Podobnie pisze o przekazaniu propozycji André Simone. W marcu 1933 r. Piłsudski poinformował rząd Daladiera o tajnych zbrojeniach niemieckich; przygotowywał w związku z tym wspólną akcję przeciwko Hitlerowi. Daladier zwlekał z odpowiedzią, później odmówił. Oferta została powtórzona w kwietniu i poparta notą ambasadora polskiego w Paryżu. Na notę nie odpowiadano<sup>42</sup>. Simone nie podaje źródła swoich wiadomości. Nie może nim być wspomniana wyżej publikacja Tabouis, gdyż ukazała się ona rok później.

Obie relacje: Tabouis i Simone'a, choć bardzo szczegółowe, są przynajmniej w dużej części błędne. Szereg względów nie pozwalała na użycie normalnej drogi dyplomatycznej. Możliwość oficjalnego wystąpienia polskiego rządu z propozycją akcji prewencyjnej wyklucza ówczesny podsekretarz stanu, Jan Szembek<sup>43</sup>. Zaprzecza jej też Jadwiga Beck w cytowanym już liście, pisząc: „Mój mąż był informowany cały czas, ale nigdy nie uczestniczył w tym osobiście jako minister spraw zagranicznych”<sup>44</sup>.

Można jednak przypuszczać, że Tabouis skojarzyła spotkanie z Beckiem z informacją uzyskaną od któregoś ze swych wpływowych przyjaciół. Wzmianki o „no-

---

<sup>40</sup> A. Bocheński, *Wojna prewencyjna z Niemcami*, w: *Artykuły zebrane (1941 – 1944)*, (Włochy) 1944, s. 54.

<sup>41</sup> T. Kuźmiński, *Polska, Francja, Niemcy 1933 – 1935. Z dziejów sojuszu polsko-francuskiego*, Warszawa 1963, s. 51.

<sup>42</sup> A. Simone, *Ludzie, którzy zdradzili Francję*, Warszawa 1949, s. 39.

<sup>43</sup> *Diariusz Szembeka*, t. II, dok. 2, s. 4.

<sup>44</sup> *Final Report...*, s. 62.

cie”, czy „liście” przywodzą na myśl elaborat, przekazany przez Wieniawę. Wiadomość o nim dotarła zapewne do sfer rządowych.

### OSTATNI WYŚLANNIK – LUDWIK HIERONIM MORSTIN: PRZEŁOM PAŹDZIERNIKA I LISTOPADA 1933

Z końcem października lub na początku listopada (przed dn. 5 t.m.) miała miejsce próba wybadania zamierzeń Francji na wypadek ewentualnej agresji niemieckiej na Polskę. Tym razem za posłańca posłużył Ludwik Hieronim Morstin – poeta, pisarz, dawny legionista i oficer łącznikowy przy marszałku Fochu, a także przyjaciel gen. Weyganda, co Piłsudski pragnął wykorzystać.

Dokładny przebieg wydarzeń znany dzięki relacji zaprzyjaźnionego z Morstinem Jana Zaufalla. Jemu to Morstin opowiedział o misji, którą przyszło mu pełnić z polecenia Marszałka jesienią 1933 r. Rozmowa miała miejsce latem 1937 lub 1938 r., w majątku Morstina w Pławowicach<sup>45</sup>.

Niespodziewanie wezwany do Warszawy Morstin otrzymał od Piłsudskiego w Belwederze następujące zadanie: „...wysyłam Cię, jako pełnomocnego ministra, nadzwyczajnego ambasadora rządu Rzeczypospolitej do rządu Republiki Francji, abyś za pośrednictwem generała Weyganda postawił w imieniu rządu RP następujące pytania: »Czy w razie zaatakowania Polski przez Niemcy na jakimkolwiek odcinku jej granicy, Francja odpowie ogólną mobilizacją wszystkich sił zbrojnych?«, oraz »Czy wystawi w tym wypadku wszystkie rozporządzalne siły zbrojne na granicy Niemiec?«”. Marszałek zaznaczył, by nie zadowalać się obietnicami pomocy w sztabach, amunicji, uzbrojeniu, czy też organizowaniu opinii publicznej świata na rzecz Polski. Odpowiedź miała być jednoznaczna: „tak” lub „nie”. Dodał też, że nie chce załatwiać tej sprawy przez ambasadę, gdyż obawia się, by wiadomość o rozmowach z rządem francuskim nie „rozeszła się”, dając temat do międzynarodowych plotek. Wyślanik nie mógł nawet odwiedzić polskiej ambasady, ani też „afiszować się” w Paryżu<sup>46</sup>.

Pomny przestrogi Morstin prosto z dworca udał się do państwa Weygandów, którzy zaoferowali mu gościnę. Generał podjął się pośrednictwa i przedstawił pytania Piłsudskiego Paul-Boncourowi. Ten odparł, iż w tak ważnej sprawie nie może decydować sam, bez uchwały Rady Ministrów. Obiecał dołożyć starań, by posiedzenie zwołano w najbliższych dniach, co też się stało. Jednakże z uwagi na doniosłość sprawy gabinet postanowił naradzić się ponownie, tym razem pod przewodnictwem prezydenta Alberta Lebruna. Na posiedzeniu uchwalono, iż „na wypadek zaatakowania Polski przez Niemcy, Francja ogólnej mobilizacji nie zarządzi i nie wystawi swych sił na granicy Niemiec”, natomiast przyrzeczono Polsce pomoc

---

<sup>45</sup> J. Zaufall, *Misja Ludwika Hieronima Morstina*, Niepodległość, t. VIII, Londyn – Nowy Jork 1972, s. 153.

<sup>46</sup> Ibidem.

w sztabach wojskowych, uzbrojeniu, oraz w jak najszerszym zorganizowaniu opinii publicznej świata na korzyść Polski<sup>47</sup>.

Po dwutygodniowym pobycie w Paryżu Morstin powrócił do Warszawy. Piłsudski, wysłuchawszy jego sprawozdania, miał zwrócić się do Becka ze słowami: „No to niech Lipski jedzie do Berlina robić pakt nieagresji”<sup>48</sup>.

Misja powyższa, choć tak dokładnie opisana, budzi jednak pewne wątpliwości. Ślad jej nie pozostał we francuskich dokumentach dyplomatycznych. Nie ma w nich też wzmianki o debatach rządowych dotyczących reakcji na niemiecką agresję przeciwko Polsce<sup>49</sup>. W dzienniku Belwederu, zawierającym opis działalności Marszałka i składanych mu wizyt, nie figuruje nazwisko Morstina<sup>50</sup>. Czy w trosce o zachowanie tajemnicy zadbano, by jego wizyta nie pozostawiła śladu na piśmie?

Zdaniem Rolleta jest nieprawdopodobne, by rząd francuski zaakceptował podobne posiedzenie i udzielił równie „niebezpiecznej” odpowiedzi osobistości obcej, bez pełnomocnictw i akceptacji ambasady jej kraju<sup>51</sup>. Można jednak przypuszczać, że Francuzi zdążyli przywyknąć do nietypowych metod działania Piłsudskiego w takich wypadkach, zaś „osobistość”, w imieniu której zdecydował się występować gen. Weygand, przestawała być obca. Mimo to Rollet nie wierzy, aby w parlamentarnej atmosferze tego rodzaju decyzja Rady Ministrów mogła być zachowana w tajemnicy w roku 1933, a cóż dopiero pozostawać w sekrecie po dzień dzisiejszy<sup>52</sup>.

Z początkiem listopada Beck uprzedzając Miedzińskiego o planowanym wystąpieniu Lipskiego wobec Hitlera miał powiedzieć, iż Komendant polecił mu zawiadomić Paryż i Londyn, że Polska nadal jest gotowa do uczestnictwa w akcji antyniemieckiej. „Jesteśmy dziś, niestety, prawie zupełnie pewni – po kilku miesiącach sondowania gruntu i najpoufniejszych rozmów zarówno z Francuzami, jak i Anglikami, że sugestia Komendanta nie zostanie przyjęta. Wobec tego postawimy Hitlerowi sprawę kantem: »Albo Niemcy zobowiążą się do pokojowego współżycia z nami [...], albo Polska będzie musiała zastosować wojskowe środki ostrożności«”<sup>53</sup>, „Wiesz – dodał Beck – jak Komendant nie uznaje »słów bez pokrycia«, gdy dawał te instrukcje na jego biurku leżały już gotowe do podpisania rozkazy, przesuujące kilka naszych dywizji na granice zachodnie. Dał mi też do wglądu memorandum

---

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> Ibidem. Relacja gen. K. Głabisza

<sup>49</sup> M. Zgórnjak, *Sytuacja międzynarodowa Polski w latach 1931 – 1934*, Przegląd Historyczny 1975, nr 2 (66), s. 207.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 207, przyp. 96.

<sup>51</sup> H. Rollet, op. cit., s. 243.

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> B. Miedziński, *Popioły są jeszcze gorące. Polska polityka zagraniczna w okresie międzywojennym*, Wiadomości nr 43 (343), 26 X 1952, s. 1.

o zarządzeniach wewnętrznych, uzgodnionych już z p. prezydentem przed kilku miesiącami, na wypadek wojny z Niemcami”<sup>54</sup>.

Wkrótce po rozmowie Lipski – Hitler (15 listopada) Miedziński zapytał Becka o ostateczny rezultat sugestii w sprawie akcji prewencyjnej. Minister odparł, że stanowiska Anglii i Francji są definitywnie negatywne i dają się streścić w jednym zdaniu: „Opinia publiczna naszych krajów nie zaakceptuje wojny prewencyjnej”<sup>55</sup>. „Poruszyłem to zagadnienie – kontynuował Beck – gdy meldowałem Komendantowi przebieg oraz wynik *démarche* Lipskiego w Berlinie i spytałem, czy mamy przystąpić do ujęcia »Deklaracji Hitler – Lipski« w formalny pakt o nieagresji. Ale Komendant kazał mi nie kwapić się z tym [...]. Mimo irytacji i gniewu, który nim targa z powodu »ślepoty na rzeczywistość« ze strony mocarstw zachodnich okazuje w tej sprawie nadzwyczajną cierpliwość”<sup>56</sup>. Minister tłumaczył, iż zdaniem Piłsudskiego opinia publiczna, oporna wobec logicznych argumentów, ulega nieraz gwałtownym przemianom wskutek pobudek natury emocjonalnej. Hitler nie jest politykiem odznaczającym się rozważą i umiarem, więc może zawsze zrobić jakiś krok, który sprowokuje i wzburzy opinię publiczną Zachodu. W tym miejscu miał Marszałek użyć cytatu z *Beniowskiego*: „...niech będzie jeszcze wypadkom Bożym otworzona brama”<sup>57</sup>.

Według niektórych historyków, w grudniu 1933 r. złożona została jeszcze jedna propozycja akcji prewencyjnej. Pobóg ujął to następująco: „Marszałek, mając już w rękę ofertę Hitlera, raz jeszcze zwrócił się do Paryża, dając mu czas do namysłu i ostatecznej decyzji w sprawie akcji zapobiegawczej”<sup>58</sup>. Podobne stanowisko zajmują autorzy *Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej*<sup>59</sup>, zaś z historyków zachodnich J.B. Duroselle<sup>60</sup>, H. Roos<sup>61</sup> i L.B. Namier, który podaje, że propozycja została przekazana za pośrednictwem gen. d’Arbonneau<sup>62</sup>, czemu jednak ten zaprzecza<sup>63</sup>. Wzmianki o wojnie prewencyjnej znajdujemy też w kolejnej książce angielskiego historyka, gdzie cytuje on list od Józefa Lipskiego. Były ambasador wspomina, że po rozmowie Piłsudskiego z Moltkem 27 listopada 1933 r. minister zobowiązał go do zachowania w tajemnicy toczących się rokowań. „Piłsudski, który osobiście zajmował się tą sprawą – czytamy w liście – nie chciał podpisać paktu

<sup>54</sup> Tenże, *Pakty wilanowskie*, s. 126.

<sup>55</sup> B. Miedziński, *Popioły są jeszcze...*, s. 1.

<sup>56</sup> Tenże, *Pakty wilanowskie*, s. 127.

<sup>57</sup> Tenże, *Pakty wilanowskie*, s. 127.

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 1, Londyn 1951, s. 30.

<sup>60</sup> J.B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919 à nos jours*, Paris 1981, s. 196.

<sup>61</sup> H. Roos, *Die „Präventivkriegsplane“ Piłsudskis von 1933*, Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte nr 4, X 1955, s. 362; tegoż: *Polen und Europa. Studien zur politischen Aussenpolitik 1931 – 1939*, Tübingen 1957, s. 114.

<sup>62</sup> L.B. Namier, *Diplomatic Prelude 1938 – 1939*, London 1946, s. 15.

<sup>63</sup> K. Mazurowa, *Skazani na wojnę*, Warszawa 1979, s. 88 – 89.

z Niemcami przed ponownym zbadaniem stanowiska Paryża w kwestii wspólnego podjęcia decyzji o stanowczej akcji przeciwko Hitlerowi<sup>64</sup>.

Naiwnością byłoby oczywiście sądzić, że Piłsudski nieomylnie przewidział następstwa objęcia władzy przez Adolfa Hitlera. „Gdyby w roku 1933 Francja poszła za radą, jaką dał jej Piłsudski i użyła siły, aby obalić Hitlera [...], historycy nigdy by się nie dowiedzieli, od jakich nieszczęść uchroniło ludzkość zniknięcie Hitlera” – napisał Raymond Aron<sup>65</sup>. I zastanawiając się nad sprawą „wojny prewencyjnej” należy o tym pamiętać. To, że termin wysunięcia polskiej propozycji zbiegł się z początkiem rządów człowieka, który stać się miał inicjatorem drugiej wojny światowej, jest oczywiście kwestią przypadku. Piłsudski obawiał się zagrożenia ze strony Niemiec, które pod takim, czy innym rządem będą się zbroić i dążyć do odwetu. Dlatego argument, iż Piłsudski w 1933 r. nie miał powodu proponować akcji prewencyjnej, bo dla Polski znacznie groźniejszy był poprzednik Hitlera, gen. Schleicher, trafia w próżnię. Marszałek zdawał sobie sprawę, że stosunki z Niemcami na dłuższą metę nie mogą się kształtować tak, jak dotychczas. Dojście do władzy Hitlera – jako pozornie pozbawionego antypolskiego kompleksu i skłonniejszego do ugody – mogło właśnie stanowić dobry moment dla ich wyjaśnienia. Sposoby były dwa: akcja prewencyjna, w wyniku której Rzesza przez dłuższy czas nie mogłaby zagrozić Polsce, lub, gdyby to było niemożliwe, zabezpieczenie się paktem, do zawarcia którego Hitler mógł okazać się skłonny.

Piłsudski niewątpliwie wiedział, że jego propozycja ma niewielkie szanse powodzenia. Słuszne wydaje się przypuszczenie Aleksandra Bregmana, iż od początku Marszałek brał pod uwagę dwa warianty. Pierwszy – maksymalny, zakładał podjęcie energicznej akcji przeciwko Niemcom. W razie, gdyby okazał się niewykonalny – Polska poprzez swą zdecydowaną postawę, a nawet groźbę użycia siły winna zmusić zachodniego sąsiada do zaniechania akcji rewizjonistycznej i podpisania układu zabezpieczającego ją przed agresją oraz groźbą „pokojowej rewizji”<sup>66</sup>.

Joanna Janus

## THE POLISH PLANS OF A PREVENTIVE ACTION IN 1933

The signing of the Polish – German declaration of non-aggression of January 26th, 1934, was a consequence of the rejection an initiative of Joseph Piłsudski that recommended a preventive action to be taken up against Germany. The initiative said was turned

---

<sup>64</sup> L.B. Namier, *Europe in Decay. A Study in Disintegration*, London 1950, s. 282, note 1.

<sup>65</sup> R. Aron, *Paix et guerre entre les nations*, Paris 1962, s. 568.

<sup>66</sup> A. Bregman, *Dlaczego nie doszło do wojny prewencyjnej*, *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* (Londyn), nr 63, 14 III 1959, s. 2.

down by the western powers. There are some hypotheses as about the way and the term of presenting that proposal.

In January 1933 Jerzy Potocki was sent to Paris. It is possible that his visit paid to Joseph Paul-Boncour, the French Prime Minister, had two aims. The first of them is known, yet the other one being more important, although kept secret, might have been to probe France's attitude towards the oncoming and progressive German armaments and a possible preventive operation.

The French mission of General Wieniawa-Długoszowski was aimed identically and took place on the turn of February, was directed to the French military officials. Wieniawa handed over a dissertation to General Louis Koeltz, Chief of Division II. That dissertation dealt with the German war arrangements. Before he managed to reach other superior military officials, he had been declared at the general headquarter that taking up any offensive operations was not possible for the character of the French operation scheme.

At the end of October and at the beginning of November 1933 Ludwik Hieronim Morstin was given an order from Piłsudski through the agency of general Weygand, the order concerning the answers for the two questions: Should a German aggression against Poland take place, would France respond by a mobilisation of all military forces and would it send all the disposable troops to fight along the German frontier? Negative answers for both the question forejudged the decision of concluding a non-aggression pact with Germany.